Nr. 50. We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

O ulgach egzekucyjnych.

Lwów 11. lutego.

Wedle reskryptu minist. skarbu z dnia 7. czerwca 1893 l. 13.826 przyznano następujące ulgi w postępowaniu egzekucyjnem:

A) zniżenie należytości na upomnienie kontrybuentom; 1. których roczna należytość podatków stałych (bez dodatków niepaństwowych) kwoty 20 zł. nie przekracza; 2. których nieopłacona reszta kwartalnej należytości z dodatkami kwoty 5. zł nie przewyższa; 3. których zaległości w taksach wojskowych i wszelkich innych spłatach kwoty 20 zł. nie przekraczają.

B) Za egzekucyjne zajęcie i licytację ruchomości tych kontrybuentów, których restancje podatkowe bez względu na wysokość, nie dłużej jak jeden rok zalegają.

C) U kontrybuentów, którzy się utrzymują z uprawy roli, a płacących podatek gruntowy i domowy bez dodatków najwyżej rocznie 20 zł.

D) U kontrybuentów utrzymujących się z przemysłu lub czynszów domowych, których roczny podatek zarobkowy, dochodowy i czynszowy bez dodatków 20 zł. nie przewyższa.

Ulgi te polegają na tem, że za upomnienie pod *A 1 do 3* płaci się dziennie 3. ct., a dopiero po bezskutecznym upływie czwartego dnia ryczałtowa należytość 10 ct.; za egzekucyjne zajęcie i oszacowanie pod *B* płaci się połowę należytości taryfowych; przy *C*, iż przeprowadzać się ma fantowanie i licytację tylko raz do roku po żniwach, a trzy razy w roku upominać; w końcu pod *D*, iż fantowanie i ewentualną licytację dwa razy w roku tj. w I. i III. kwartale, zaś w II. i IV. kwartale tylko upomnienie ma być dokonywanem.

Przypatrzywszy się powyższym ulgom, przyszliśmy do przekonania, iż: *a*) gospodarz wiejski na 15 morgach pola z odpowiedniemi budynkami, a przeto wedle przeciętnych stosunków krajowych w całem słowa znaczeniu zasobny, jeżeli nie płaci podatku przez cały rok, (bo dopiero przy końcu IV. kwartału go uiszcza) ponosi następne koszta egzekucyjne: (n. b. że w tym wypadku płaci podatku gruntowego 18 zł. a domowego 1 zł. 70 ct., razem 19 zł. 70 ct., a przeto niżej 20 zł. rocznie).

na upomnienie w 3 kwart. po 10 ct.	30 ct.
na fantowanie (podatek ten z dodatkami około 40 zł.)	20 ct.
na wystawienie edyktu	10 ct.
na przeprowadzenie licytacji	25 ct.
Razem	85 ct.

a ile płaci wieśniak zwany „chałupnikiem,“ który musi z ciężkiej pracy rąk utrzymać całą rodzinę, nie mając ani odrobiny ziemi? Tylko o połowę mniej od bogacza, bo płacąc niżej 20 zł. czystego podatku, zapłaci 26 ct. + 5 ct. + 2½ ct. + 7½ ct., a zatem razem 45 ct., czyli inaczej, bogacz płaci kosztów egzekucyjnych w najgorszym razie 4%, zaś biedak, niemający często porą zimową co do ust włożyć, 25%.

b) kontrybuent, który mając swój zaoszczędzony kapitalik 400 złr. — a przeto już zasobny — powiększa swój dobytek przez nabycie za powyższą kwotę kawałka ziemi i ma zapłacić za to należytość w kwocie 17 złr. 50 ct., aże ma inne pilniejsze wydatki i wie, ile koszta egzekucyjne wynoszą, nie spieszy się z tego długu uiścić i pozwala na wszelkie kroki egzekucyjne, - płaci

za upomnienie	10 ct.
„ fantowanie	20 ct.
„ edykt	10 ct.
„ przeprowadzenie licyt.	25 ct.
Razem	65 ct.

a w jakim stosunku zostaje z powyższym cała rodzina biedaków, którzy po zmarłym rodzicu w największej nędzy pozostali, gdyż tenże, umierając pozostawił 4 drobnych dziatek i żonę, którzy odziedziczyli po nim tylko chatkę z gołym placem wartości 20 złr. i ogródek wartości 40 złr., razem 60 złr., licząc po strąceniu długów) i mają zapłacić należytość 75 ct. a. w., a nie mając chleba w domu, nie mogą jej opłacić i zmuszeni są narażać się na wszelkie kroki egzekucyjne, które wynoszą:

za upomnienie	10 ct.
„ fantowanie	5 ct.
„ edykt	2½ ct.
„ licytacje	7½ ct.
Razem	25 ct.

A przeto pierwszy, z powodu opieszałości, płaci w przybliżeniu 4% kosztów egzekucyjnych, zaś drudzy, z powodu nędzy 33%; pierwszy wykupił swoją grabież przy licytacji i nie poniósł żadnej szkody, zaś drugim sprzedano ostatek ponad najniezbędniejszemi potrzebami.

Te dwa przykłady pod *a* i *b* wystarczą na udowodnienie, jak rażącą krzywdą jest ulga przyznana, a zarazem jakie może wywołać u ogółu niezadowolenie, przeto zwraca się uwagę władz, decydujących w tej mierze, a zarazem uprasza się, czy nie dałoby się zupełnie znieść koszta taryfowe, a należytość za upomnienie unormować w ten sposób, aby:

a) od jednorazowych kwot, (jak taksy wojskowe, należytości stemplowe i t. p.) tudzież podatków kwartalnie z dodatkami kwoty 50 ct. nie przenoszących, płaciło się dziennie tylko 1 ct. a najwyżej 3 ct. (tj. za 3 dni). *b*) od kwot 51 ct. do 1 złr. (jak wyżej) po 1 ct. a najwyżej 5 ct. (tj. za 5 dni). *c*) od kwot 1 złr. 1 ct. do 2 złr. (jak poda) dziennie 1 ct. a najwyżej 10 ct. (tj za 10 dni). *d*) od kwot 2 złr. 1 ct. do 3 złr. dziennie 1 ct a najwyżej 14 ct. (tj. za 14 dni). *e*) od kwot nad 3 złr. do 5 złr. dziennie 1½ ct., lecz tylko przez 14 dni *f*) od kwot nad 5 złr. do 10 złr. dziennie 2 ct, lecz tylko przez 14 dni. *g*) od kwot nad 10 złr. do 20 złr. dziennie 4 ct., lecz tylko przez 14 dni. *h*) od kwot nad 20 złr. do 35 złr. dziennie 4 ct, lecz tylko przez 14 dni. *i*) od kwot nad 35 złr. do 50 złr. dziennie 5 ct., lecz tylko przez 14 dni. *k*) nad 50 złr. co kwartału od każdej dalszej kwoty 50 złr. przewyższającej 5 ct. dziennie więcej.

Przez taki *modus* obliczania egzekucji uproszczonoby manipulację w urzędach podatkowych i upadłby rażący stosunek pomiędzy bogatszym, a biedniejszym kontrybuentem, a w końcu nie byliby kontrybuenci narażani na dodatkowe ściąganie od nich należytości taryfowych, za które zwyczajnie organom gminnym opłacać się muszą.

Co się tyczy grabieży, to ta bezwarunkowo tylko raz do roku za podatek gruntowy i domowo-klasowy, kwotę 35 złr. nie przewyższające, zaś 2 razy do roku za podatek zarobkowy, a 4 razy za podatek dochodowy i czynszowy przedsiębraną być winna, — a jak wyżej wspomniano — bez opłaty należytości taryfowych.

Starostwa w obec tego także będą miały o pół mniejsze zadanie, gdyż po zaklauzulowaniu wykazów zaległości na przeprowadzenie wszystkich 3 stopni egzekucji mobilarnej, nie potrzebują przedkładania operatów egzekucyjnych a przy sporadycznych wypadkach rekursu wystarczyć mogą wyciągi z aktów egzekucyjnych, natomiast, aby sprawa egzekucyjna nie zeszła na złe tory bez nadzoru, powinien referent podatkowy co kwartału, a przynajmniej dwa razy rocznie rewizję sprawy egzekucyjnej w każdym swoim urzędzie podatkowym przeprowadzać i o wyniku tym władzy krajowej relacjonować.

Propaganda polska na chełmskiej Rusi.

Znany ze swego polakożerstwa b. profesor uniwersytetu warszawskiego, b. redaktor *Sławiańskoje Obozrjenje*, obecnie rektor uniwersytetu dorpackiego, panslawista czystej krwi w duchu carskim, A. S. Budiłowicz, wystąpił obecnie z szeregiem artykułów, mających na celu spowodowanie rządu, aby z ziemi chełmskiej utworzyć nową gubernję czysto-rosyjską. Zdaniem pana profesora propaganda polsko-katolicka jest w tej części Królestwa Polskiego jeszcze zbyt silną, pomimo, iż „w Chełmie znajduje się siedziba prawosławnego episkopa i ośm cerkwi, w których śpiewy choralne pod względem piękności o wiele przewyższają głos organów jedynego polskiego kościoła tamże“. Utworzenie więc gubernji chełmskiej odwróciłoby ludność ruską od „polskich gniazd“, a zwróciłoby ją na drogę do gniazda „rodzinnego“.

„Z zamknięciem ruskiego ludu Podlasia i Chełmskiego — czytamy — w jednę osobną gubernję, zupełnie logicznie możnaby było zaprowadzić w niej te same prawa, jakie panują na Litwie, Wołyniu i Podolu, a ochraniają narodowość ruskę. Jeżeli potrzebną jest prawodawcza obrona ludu ruskiego przed żywiołem polskim, eksploatację żydowską i niemiecką kolonizacją na wschód od zachodniego Bugu, to tem konieczniejszą jest ona w ruskiem Zabużu, którego rdzenna ludność znajduje oko w oko z polonizmem, judaizmem i germanizmem, tworząc przytem bardzo „małe stado“.

Na chełmskiej Rusi należy położyć koniec obowiązującym jeszcze w Królestwie i kodeksom Napoleona i politycznym zabiegom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W ostatniem dziesięcioleciu rzeczywiście stosowano środki administracyjne i policyjne w tym kierunku, aby polscy koszykarze, dostawcy rzymsko-katolickich obrazów i posążków, polskich książek i malowideł, w ogóle roznosiciele słowem i towarem polsko-katolickiej propagandy — nie odwidzali byłych unickich wiosek i siół gubernji siedleckiej i lubelskiej. Ale czyż można śledzić z korzyścią tych naruszycieli porządku, gdy trzeba ich szukać po przyjaciółkach? Zresztą oni sami mimowoli mogą zajechać do takiej wioski, gdzie im zakazano sprzedawać towar, gdyż jakże odróżnić prawosławną wieś od katolickiej?

Co innego byłoby, gdyby im zakazano przechodzić ogólnie znanej granicy rosyjskiej i ograniczonej tym sposobem od polskiej propagandy. Nastąpiłoby i zmniejszenie się propagandy, działającej za pomocą kościoła, gdyż i ich liczba, dostępna dla byłej ludności unickiej, a pilnowanie jej stałoby się łatwiejszem: Z zaprowadzeniem zachodniej granicy gubernji chełmskiej, wiele kościołów, odwiedzanych obecnie przez upornych, znalazłyby się za granicą tej gubernji, a mianowicie w lubelskiej.“

Z projektu Budiłowicza jasno więc widać, iż pragnie on, aby rząd skoncentrował wszystkich Małoruskich Rusinów w jednem miejscu, odciął ich od świata i tem łatwiej zdusił ich i przerobił ich na wierne sługi caratu. Teraz następuje ustęp wielkiej wagi, świadczący wyraźnie, iż Rosja na serjo myśli o zaprowadzeniu w kościołach katolickich liturgji słowiańskiej. Budiłowicz stoi za blisko sfer decydujących pod tym względem, aby u nich nie czerpał swoich informacy i jako krojektów nie puszczał w świat. Ta taktyka rządu carskiego jest aż nadto dobrze znaną; w prasie pojasię projekt, którego przeprowadzenie w zasadzie jest już oddawna postanowiona — a potem, gdy uzyska sankcję, obwieszcza się światu, że taką była wola „narodu“!

„Nasze dyplomatyczne pertraktacje — czytamy więc — z kurją rzymską o zaprowadzenie dodatkowego nabożeństwa w języku rosyjskim w parafiach z ludnością rosyjską (ruską) niewątpliwie w obec naszych nalegań. uwieńczone będą w rezultacie pomyślnym skutkiem. Do dzienników już przeniknęła wieść, że w Rzymie gotowi są zrobić to ustępstwo dla Litwy, Wołynia i Podola — ale o ruskiem Zabużu same pertraktacje będą do tej pory niemożliwe, póki z chełmskiej Rusi nie będzie stworzona osobna jednostka geograficzna, gdyż granica entnograficzne może wzbudzą w Rzymie obawy co do zaboru ludności polskiej. Jaknajprędsze rozstrzygnięcie kwestji językowej w dodatkowem nabożeństwie kościelnem jest ważnem nadzwyczaj dla Rusi chełmskiej, ważniejszem niż dla gubernij zachodnich, dla tego, że w tych gubernjach, polonizacja idąca przez kościół, utrudnioną jest wobec małej liczby kościołów i słabości żywiołu polskiego. Z chwilą utworzenia gubernji chełmskiej będą się mogły zacząć pertraktacje z Rzymem.

Nasza polityka w Królestwie Polskiem wreszcie tyle razy się zmieniała, że za przyszłość ręczyć nie można. Kwestja polska w granicach etnograficznych ludności polskiej może być załatwiona i będzie tak, albo inaczej — nie należy jednak ludności ruskiej w Królestwie Polskiem pozostawiać na łasce zmian w administracji kraju, tem więcej na łasce wypadków, zależących od rozumnego, lub nierozumnego postępowania teraźniejszych i przyszłych pokoleń narodowości polskiej. Dosyć już ta ludność nacierpiała się i straciła na tem, że jej nie przyłączono do Rosji wtedy, gdy „oderwane zwracano“ (Katarzyna II.) i pozostawiono w administracyjnej zależności od Królestwa Polskiego, kiedy to ostatnie stararano się wskrzesić“.

Tendencja tych artykułów występuje aż nadto zrozumiale, abyśmy ją jeszcze objaśniać potrzebowali. W każdym razie artykuł ten może posłużyć jako jeden dowód więcej, iż pod pozorem położenia tamy jakiejś „polskiej propagandzie“ dusi się jednocześnie i polskość i katolicyzm.

Mowa dra Weigla,

wygłoszona na posiedzeniu sejmowem d. 15. lutego 1894.

II. Owoż w rozwinięciu programu i broniąc wytrwale konwersji, a w ślad tejże rozumnie i stanowczo inwestycje, zrównoważenie ciężarów i tyle innych, większych lub mniejszych skutecznych prac, które z inicjatywy naszej wyszły i dokonane zostały, daliśmy dowód, że zgubnych doktryn ani fałszywego kierunku lewica sejmowa nie ma.

Konwersja uregulowała skarb krajowy, inwestycje są w pełnym toku, koleje lokalne się mnożą, będąc ułatwieniem komunikacyj, szczeblem do rozwoju przeróżnych zakładów przemysłowych, zapowiedzią przyszłości bardziej industryjnej w kraju. — Regulacje rzek postąpią przy udziale kraju i państwa.— Zażądaliśmy dawniej już, jak napomknąłem, zrównania ciężarów szkolnych, stało się to za chwalebną przyczyną hrabiego Stanisława Badeniego w bieżącej sesji.

Jeżeli uwzględniony zostanie nasz wniosek drogowy, stanie się i pod tym względem zadosyć sprawiedliwości.

Chętni zawsze stosunkom wiejskim i przychylni ludowi wiejskiemu, stosunkom w ogóle gminnym i roboczym, popieraliśmy wnioski posła Rutowskiego, co do naprawy usterków gospodarstwa gminnego i wzmocnienia gminy inteligencją i zasobami zamożniejszej warstwy społeczeństwa kraju, która dotąd stała na uboczu.

Myśl sformułowana w projekcie ustawy gminnej zeszłorocznej jest przeto także naszym dorobkiem. — Jedne rzeczy więc osiągnięto, inne rzetelnie popieram i tak urzeczywistnić pragniemy programy sobie wytyczony. — Pragniemy szczerego wykonania statutu krajowego, który Sejmowi oddaje wszystkie sprawy kultury krajowej.

Chcemy zupełnej autonomji i całego prawodawstwa, co do szkół ludowych i średnich, konsekwentnie rozszerzenia atrybucji rady szkolnej krajowej. — Dążąc do coraz szerszego zakładania szkół ludowych, chcemy wszelkiemi siłami umniejszenia liczby analfabetów po gminach naszych i osiągnienia choćby takiego wykształcenia ludu, iżby go dźwignąć obok stałego zawodu zarobkowego do tego stopnia oświaty, aby na coraz szerszej podstawie dało się rozprzestrzenić prawo wyborcze aż do tych granic i warstw ludności, którym przystępne jest pojmowanie i zainteresowanie się sprawami publicznemi ku pożytkowi ogółu.

Krótkość czasu, pozostawionego Sejmowi do załatwienia niezbędnych i piekących spraw krajowych, nie pozwoliła z prawdziwym żalem dla stronnictwa naszego na poważne i zapowiadające pomyślny skutek ujęcie sprawy reformy wyborczej i przeprowadzenie takowej już na tej sesji sejmowej, na której do dojrzałego rozbioru nie przyjdzie. Rząd centralny zaskoczył radę państwa w jesieni z. r. eksperymentem reformy wyborczej, bez zasięgnienia opinji kraju, jego rzeczywistych potrzeb i jego opinji co do takiej reformy, któraby stosunkom naszym odpowiadała. Obecnie istniejące prawo wyborcze na niesprawiedliwych spoczywa podstawach. Pokrzywdzone są miasta i kurje większe nie mają należytej reprezentacji w ciałach prawodawczych kraju i państwa. Sprawiedliwszy rozdział mandatów między pojedyncze kurje jest rzeczą konieczną, a więc zmiana statutu krajowego, względnie ustawy wyborczej do Sejmu, jakoteż powiększenie liczby posłów z kraju do rady państwa.

W tych sprawach wysłuchaną być winna naprzód opinja reprezentacji krajowej, nim rząd przystąpi do zmian jakichkolwiek. Pragniemy uwzględnienia żądań co do rozprzestrzenienia — ile się tylko da — prawa wyborczego dla gmin wiejskich i klasy robotniczej, a wskazujemy ponownie na nieuniknioną dłużej potrzebę powiększenia liczby posłów z miast większych.

Poruszaliśmy tylekroć potrzebę pomnożenia liczby posłów z Krakowa i Lwowa, którą komisja administracyjna w najnowszem sprawozdaniu swojem o wniosku p. Romańczuka co do zmiany ordynacji wyborczej tym razem dosadnie podnosi, acz wniosków nie stawia i do przyszłej odkazuje to sesji, jakoż stronnictwo nasze już na zeszłorocznym Sejmie wypowiedziało, że bez ujmy dla godności swej, wniosku tego więcej powtarzać nie będzie.

Okoliczności zrządzają, że skąd inąd podnoszoną bywa obecnie słuszność tych żądań, które wysoki Sejm uwzględnić by winien, jako krzywdę rażącą. To też strzeżenie tego prawa pozostaje i nadal programem naszym objęte. Stosunkom robotniczym, ulepszeniem ich doli, poprawie bytu i dążeniom ich do rozprzestrzenienia prawa wyborczego, poświęcimy nadal troskliwą i szczególną uwagę w programie dalszej akcji i naszej, przy sumiennem badaniu stosunków w kraju naszym. Wierni więc programowi naszemu w roku 1889 wyjawionemu, zachowując w dobrej pamięci, to cośmy przyrzekli i to co się z tem łączy, lub z tego programu wynika, wejdziemy do przyszłego Sejmu z odpowiednimi projektami — do których urzeczywistnienia — ile to od nas zależy, zdążać będziemy z całą rzetelnością i wytrwałością rzetelnych celów godną.

Dziękując większości tej wysokiej izby za poparcie nas w takich wypadkach, gdzieście się o słuszności naszych wniosków przekonać dali, kończę oświadczeniem: że oględnem staraniem naszem jest, nie drażnić nikogo i nie zawadzać nikomu; nie zaczepiać, ale nie ustępować tam, gdzie nam obowiązek poselski i przekonanie inaczej nakazuje. Dewizą naszą zostaje umiarkowanie mimo postępu, zostaje nią idea zdrowej demokracji dla ludu i z ludem, bez przymieszek, wybujałości socjalistycznych lub anarchistycznych. Demokratyzm prawdziwy polski, czerpie swoje tradycje i natchnienie z przekazów i modły konstytucji 3-go maja, z idei Kościuszków, Kołłątajów i Staszików, a nie bierze sobie przykładu z radykalnej demokracji obcej, lub szkodliwych doktryn nowoczesnych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 19. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Syn marnotrawny“, pantomina w 3 aktach Michała Carre. Muzyka Andrzeja Wormsera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Konrada pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 8, zachód o godzinie 5. minut 22.

Mody męskie. Z Paryża nadchodzi wiadomość, iż spartańska iście orowość, która w modach męskich od lat paru obowiązywała, nakazując panom stworzenia pozbawiać się wszelkich świecideł (nawet... obrączek ślubnych!) przy strojach balowych, z rozpoczęciem zimowego sezonu 1893/4 roku dokonała zupełnego zwrotu. U eleganckich Paryżan nietylko już przestała „razić“ przy stroju balowym obrączka ślubna, ale weszły w modę wszelkie możliwe świecidełka i brylanty (może być dobra imitacja) pod wszelką postacią. Ręce mężczyzn więc „modne“ są znowu, gdy je stroją w znacznej liczbie brylantowe pierścionki, kamizelkę znów „dobrze ubiera“ gruby złoty łańcuszek, w krawacie znów „przyda się“ ładna brylantowa szpilka — i wszystko to szanujący się Paryżanin może znów — musi nawet — nosić, bez obawy o to, aby go posądzono, iż w jego osobie ukrywa się jaki brazylijski milioner. O pierścionkach już wspominaliśmy; informacja co do nich głosi zresztą krótko: „im więcej, im ładniejsze, tem lepiej“. Więcej wymagań już stawia elegant paryski obecnie szpilce do krawata. W pierwszym rzędzie powinna ona być zwykłą perłą, tej lub owej wielkości; może też być dziełem jubilerszczyzny z drobniejszych perełek; może być perłą w kształcie gruszki, wiśni itp., nic też nie szkodzi, gdy szpilka będzie poprostu ładnym brylantem. Na szpilki do krawatów mogą też znów przydać się stare złote monety, ku wielkiemu podobno zmartwieniu numizmatyków, którzy „wandalizmowi“ temu nie umieją przeszkodzić. Inne drogie kamienie nadają się doskonale na wizerunki listków, zwierzątek, słowem całej botaniki lub zoologji — a to wszystko na szpilki do krawatów. Bardzo poszukiwane są małpki z ciemnych kamieni lub kompozycyj, a także i wizeruuek „Morica“, orang-gutanga z *Jardin d'Acclimatation*, który niedawno świat ten pożegnał. Wizerunki żabek i jaszczurek także bardzo modne — a przedewszystkiem — przedewszystkiem wytrwały wielbiciel ziemi — księżyc. Taż sama moda dotyczy i spinek do mankietów, które powinny być duże i błyszczące.

Pojedynek kobiet. W Medjolanie wezwano pospiesznie w tych dniach naczelnego doktora miejscowego towarzystwa ratunkowego do szansonetki, baronowej del Fuoco. Lekarz zastał piękność zranioną w twarz szablą i pokojówkę baronowej, również osobę bardzo przystojną, z raną na prawem ramieniu. Obie pacjentki, jak się okazało, pojedynkowały się z sobą. Przyczyną była zazdrość, a jej przedmiotem bogaty przemysłowiec austrjacki. Wyzwanie wyszło ze strony baronowej-szansonetki. Lekarz i wielbiciele gwiazdy uważali krok ten za niestosowny dla baronowej, sprawdzono jednak, iż pokojówka pochodzi także ze starej arystokratycznej rodziny włoskiej. Szczęśliwy przemysłowiec austrjacki dopuścił się czarnej niewdzięczności, gdyż oświadczył komisarzowi policji, iż obie współzawodniczki, które tak bohatersko o niego walczyły, wcale go nie obchodzą i po tem wyznaniu spiesznie wyjechał z Medjolanu.

Bez licytacji. Jedno z pism prowincjonalnych donosi: W Przemyślu były do rozdania z wiosną różne budowy forteczne i koszary. Wszyscy interesowani czekali, kiedy zostanie rozpisaną licytacja. Tymczasem c. i k. dyrekcja inżynierji nie uznała za stosowne rozpisać licytację, tylko oddała budowy wprost firmie węgierskiej Neuschloss i Wunsch, tudzież żydowi Bernsteinowi. Ukróceni tem postępowaniem przedsiębiorcy zamierzają udać się z przedstawieniem sprawy do posłów, aby ciż w Sejmie wnieśli konieczną w tym razie interpelację.

Budżet nędzy paryskiej. Niewielu władców tej ziemi posiada budżet, równający się temu, jakim rozporządza w Paryżu nędza wyjątkowa. Cyfra tego budżetu jest tak doniosła, że na pierwszy rzut oka, mimowoli, na myśl przychodzi, iż „nędza“ w Paryżu jest „bogatą.“ Nie zasługiwałaby zapewne na nazwę nędzy, gdyby sumy, przeznaczone dla niej, były rozdzielane sprawiedliwiej. Same biuro pomocy urzędowe, tak zwana „Assistance publique“, rozporządza pięćdziesięciu miljonami franków rocznie, a sumę tę podwaja: miłosierdzie prywatne, kwesty po kościołach, fundusze specjalne, wyznaczane przez ministerstwa i radę municypalną i 1200 towarzystw dobroczynnych. A zatem na wsparcie nędzy paryskiej płynie corocznie 100 miljonów, że zaś znanych biednych jest 109.000, zatem każdy z nich mógłby otrzymywać około 1000 franków rocznie, a rodzina, złożona naprzykład z pięciu członków, osiągnęłaby wcale pokaźny dochód 5000 franków, jakim mało który urzędnik rozporządza. Dlaczegoż zatem Paryż w murach swych zawiera tyle nędzy — istotnej, nie mówiąc już o udanej? Przedewszystkiem biuro pomocy źle się rządzi; nie ufając w dobroczynność przyszłych pokoleń, kapitalizuje dochody celem stworzenia renty — niebaczne, iż renta w obecnych czasach czasach zmniejsza się ustawicznie; powtóre, zbyt wielkie fundusze przeznacza na szpitale, tak, że biedak, na nieszczęście swe, cieszący się zdrowiem, „przy odpowiedniem poleceniu i protekcji“ otrzymuje zaledwie 36 franków rocznie z biura „Asssistance publique.“ Utrzymanie szpitali kosztuje ją 21 miljonów franków: z sumy tej lekarze i asystenci pobierają 992.000 franków, personal służbowy 1,825.000 franków. Z rocznego dochodu tej instytucji 50 miljonów franków, biedni, otrzymują zaledwie 9,896.000 franków, a zatem nawet nie piątą część sumy ogólnej. Przytem dobroczynność, jak wszędzie zresztą, bywa wyzyskiwana; jedni otrzymują za wiele, drudzy zbyt mało, lub nic zgoła. Wsparcia dzielą się na zasiłki pieniężne: 5, 10, 15, 20 i 30 franków. Biedak, otrzymujący 360 franków, rujnuje dwóch towarzyszów niedoli.

Protegowanie obcych. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wniósł radny Michalski interpelację w sprawie zamierzonego przez intendanturę wojskową oddania dostawy mięsa dla garnizonów lwowskiego korpusu, obcym węgierskim przedsiębiorcom. Byłby to cios nietylko dla rzeźników, ale pośrednio i dla konsumentów lwowskich, który obiłby się na podwyższeniu cen. Sprawą tą zaraz w pierwszej chwili zajął się wiceprezydent p. Marchwicki, który z całą stanowczością zastrzegł się wobec władz wojskowych przeciw podobnemu postępowaniu i użył środków, aby temu zapobiedz. Równocześnie udaje się deputacja interesowanych z dr. Bykiem na czele do komenderującego ks. Windischgrätza, celem przedstawienia mu następstw takiego zarządzenia i z prośbą o cofnięcie zarządzeń intendantury.

Kronika brukowa Za obrazę straży policyjnej, aresztowano Dawida Halperna, zarobnika.

Za dręczenie zwierząt, a mianowicie za złośliwe bicie konia, aresztowano Michała Czapkę, woźnicę z browaru Penziasa.

Znaczną systematyczną kradzież popełniał od dłuższego czasu Dymitr Machniewski, dozorca domu i posługacz w sklepie p. Matlasa (wspólnika firmy Kropiowski i Matlas). Przy sposobności przeprowadzonej u Machniewskiego rewizji znaleziono skradzione p. Matlasowi przedmioty wartości 75 zł. Złodzieja pomieszczono w aresztach policyjnych.

Wystawa w Chicago, w panoramie polskiej, plac Halicki l. 12, która przez cały miesiąc ściągała tłumy publiczności, trwać będzie jeszcze tylko przez niedzielę i poniedziałek. We wtorek nastąpi jedna z najpiękniejszych seryj, a mianowicie Alhambra, jeszcze przed spaleniem, Madryt, Eskurial, Lizbona, Gibraltar.

XXIII. Walne zgromadzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w poniedziałek dnia 10. lutego 1894. o godzinie 6. popołudniu w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

Z „Gwiazdy“ lwowskiej. Dalszy ciąg wykładów o „Dziejach polski“ będzie miał p. prof. St. Majerski w poniedziałek dnia 19. lutego, o godzinie 8. wieczór w małej sali na który wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza. Wstęp wolny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Syn marnotrawny“, pantomina w 3 aktach Michała Carre.

Z teatru. W poniedziałek po raz drugi pantomina „Syn marnotrawny“, a we wtorek opera Verdi'ego „Traviata“ z udziałem znakomitej primadonny Colonnese w tytułowej partji.

W dziale dramatu najbliższemi nowościami będą „Kiliński“ Jana Załęgi i wesoła bardzo farsa „Oj dragoni!“ — Następnie Bałuckiego „Bajki“ i Augiera: „Ubogie lwice“, a później Oldena „Mądra Kasia“ (Die kluge Käthe) z repertoaru wiedeńskiego Burg teatru — i Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga „Przeznaczenie kobiety“ (Mauerblümchen) z repertoaru wiedeńskiego Volksteatru — O nabycie oryginalnej krotochwili Jordana pt. „Myszy bez kota“ odniosła się dyrekcja do autora, do Warszawy.

Syn marnotrawny.

(Pant mina w trzech aktach Michała Carré (syna) z muzyką Andrzeja Wormsera).

Przystępując do sprawozdania z wczorajszego przedstawienia w teatrze skarbkowskim, czujemy się przedewszystkiem w obowiązku zaznajomić publiczność, choć tylko powierzchownie, z istotą pantominy.

Sztuka ta — pantomimika — ma swój początek w starożytności, a kolebką jej jest Rzym, gdzie za czasów cezara Augusta, dosięgła najwyższego rozkwitu. Pierwotną jej formą było t. zw. *canticum*, rodzaj monologu z towarzyszeniem fletu. Aktor wykonywał ruchy i gesty, grał twarzą — podczas, gdy recytator objaśniał śpiewem jego akcję. Śpiewowi, jak to już powiedzieliśmy, towarzyszyła gra na flecie.

Z czasem w *canticum* zaczęło występować po dwu i więcej aktorów, z czego w późniejszych czasach powstały t. zw. improwizacje pantominowe — a następnie, jak we Francji lub w Niemczech, komedje mimiczne, nazywane u Włochów *comedia dell'arte.*

W wieku XVI dodano do akcji dramatycznej taniec, z czego powstał t. zw. *ballet d'action* a ulepszony na początku wieku bieżącego zmienił się w balet taki, jaki go widzimy w obecnej formie. — Balety i pantominy cyrkowe są zwyrodnieniem właściwej pantominy i jako takie nie mają z nią nic wspólnego — to też w ostatnich czasach powstał zwrotu ku dawnem, ku temu rzymskiemu *canticum*, zastosowanem rozumie się do obecnych wymagań. Aktorzy zostali naturalnie jak dawniej, zmieniła się tylko treść pantominy, recytatora zastępuje dzisiaj do pewnego stopnia libretto i udoskonalona gra mimiczna, która z ruchów pozwala odgadywać uczucie; pojedynczy instrument zastąpiła cała orkiestra.

Jeden z utworów tego rodzaju, a zarazem najstylniejszy, „Syna marnotrawnego" ujrzeliśmy wczoraj na scenie skarbkowskiej, a że zaciekawienie wśród publiczności było wielkie, świadczy już choćby to jedno, że teatr był literalnie od góry do dołu zapełniony.

Treść do tego utworu, jak już sam tytuł wskazywać się zdaje, zaczerpniętą została z historji biblijnej, chociaż rzecz sama dzieje się w naszych czasach.

Małżeństwo Pierrot posiada syna, który zapłonąwszy miłością nagłą do praczki, Frynetty, okrada swoich rodziców w ich oczach i ucieka z przedmiotem swej namiętności. Frynetta widząc następnie, iż młody Pierrot stracił już wszystkie pieniądze i rachunków płacić nie może, opuszcza go i oddaje się baronowi. Pierrot złamany i biedny, jak żebrak, wraca do rodziców, którzy na widok jego nędzy dają się przebłagać i przebaczają marnotrawnemu synowi.

Po bliższe szczegóły treści odsyłamy ciekawych do libretta, które z drobiazgową niemal dokładnością wykłada prawie każdy szczegół akcji.

Maurykę w pantominie powinna interpretować daną sytuację i zastępować niejako mowę przy grze mimicznej. Kompozytor ma tu więc szerokie pole do popisów instrumentacyjnych, musi przedewszystkiem odpowiednim tonem lub szeregiem tonów zilustrować uczucie, którego słowami wyrazić niepodobna. Zadanie jest więc, jak widzimy, niesłychanie trudne, tem większą za to zasługa, jeżeli muzyk trudności szczęśliwie pokona.

Maryce Wormsera musimy uznać jako prawdziwe cacko artystyczne wysokiej wartości, a świadczy ona jaknajzupełniej, iż kompozytor — jest to talent twórczy głębszej treści, odznaczający się wyrobionym smakiem w przeprowadzaniu form muzycznych, a posiada wielką zdolność uchwytności tonów, ilustrujących akcję sceniczną.

Już sama uwertura, rozpoczynająca się budzącą namiętnością i przechodząca następnie w piękny, melodyjny walc, tworzy sama dla siebie całość muzyczną, harmonijnie zespoloną.

Myśl przewodnią utworu stanowi madrygał z pierwszego aktu, na którego motywach rozwinął kompozytor mnóstwo pięknych i porywających melodyj. Tak Pierrot jak i Frynetta, mają swoje t. zw. *leitmotiv'y*, które się zawsze odzywają, ile razy jedno lub drugie na scenie rozpoczyna jakąś akcję. Dwa te motywy wiją się, jak nić przewodnia, przez cały utwor. W pierwszym akcie wyróżnia się jeszcze oryginalnością walc Frynetty.

Akt drugi wyposażył Wormser w iście cudowną muzykę — sen Frynetty ilustrowanym jest prześlicznie — dalej brzęczenie muchy, która uparcie siada na nosku Frynnetty, motyw murzyna, wreszcie świeży i wiotki walc i motyw marsza weselnego w scenach z baronem.

Akt trzeci posiada muzykę smętną, tęsknota za synem marnotrawnym przebija się w każdym tonie, a prześliczną jest modlitwa do Matki Boskiej. Muzykę kończy marsz wojskowy.

Słowem akcja jest wybornie ilustrowaną — w muzyce można odczuć to grymasy syna, sentymentalizm jego, miłość, kokieterję Frynetty, gniew, oburzenie — słowem wszystkie te uczucia, jakie owładają w danej chwili działającemi osobami.

Jednem słowem, muzyka „Syna marnotrawnegod te wspaniały koncert — na fortepian i orkiestrę, w którym pierwszy jest instrumentem dominującym i ma zadanie najtrudniejsze, on bowiem musi przeważnie być wyrazem uczuć lub czynności grających. Z prawdziwą przyjemnością też zaznaczyć należy, iż utalentowany muzyk p. Karol Stohl pokonał bardzo szczęśliwie trudności techniczne, których tam nie brakuje, a umiejętne cieniowanie przynosi młodemu artyście prawdziwy zaszczyt. — Orkiestra trzymała się dobrze.

Trudne zaiste zadanie wzięli na swoje barki nasi artyści dramatyczni, przyzwyczajeni do mówienia i ruchów nieraz dowolnych. Tu musieli w takt muzyki posuwać się po scenie, w muzyce myśleć i tę myśl wyrażać grą twarzy, gestami i ruchami całej figury. Studjowaną rzecz ta była długo, a mozolna praca artystów wydała owoc jaknajlepszy. Nie chcąc przesadzić w pochwałach, zaznaczymy jedynie, iż wykonanie nie pozostawia nic do życzenia. Wszystko było jaknajstaranniej wystudjowanem i wykonanem zręcznie i z precyzją.

Tytułową rolę objęła p. Siemaszkowa i umiała grę twarzy i gesta tak zastosować do myśli autora, robiła to tak wyraźnie, że każdy zrozumiał o co chodzi, uczucia, jakie owładały w danej chwili duszą młodego chłopca, było widać.

Bardzo ładnie wykonała Frynettę p. Czaplińska. Była to prawdziwa kokietka ze wszystkiemi jej właściwościami: zgrabna, lekka, fertyczna, zalotna — nic dziwnego, że czarem swoich wdzięków mogła Pierrota popchnąć do dwukrotnej zbrodni.

Dobrą parę starych Pierrotów wykonali p. Gostyńska i p. Ruszkowski, Pierwsza była matką, która własnemu dziecku nawet zbrodnię przebaczyć potrafi bez wahaniaj drugi —jako ojciec surowy i zda się nieubłagany aż do chwili, w której opór jego zwyciężają łzy matki i obietnica poprawy dziecka. Artysta był znakomicie ucharakteryzowany.

Zupełnie dobrą maskę miał i p. Gasiński który barona wykonał z humorem.

Komiczny murzyn był powodem niemałego śmiechu.

W ogóle w wykonaniu podziwiano ogólnie precyzję i sumienne wystudjowanie ruchów i gry twarzy.

Wystawa była co się zowie wspaniałą. Dekoracja pierwszego aktu była zupełnie nową, tak samo jak i meble stylowe, co — doskonale jedno do drugiego zastosowane — robiło nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Również i budoar Frynetty był bardzo gustownym. Staranność była widoczną na każdym kroku, za co dyrekcji należą się słowa szczerego uznania.

Publiczność, mając przed sobą rzecz zupełnie nową, śledziła przebieg akcji z zaciekawieniem, a z zachowania się jej, bardzo sympatycznego dla sztuki, można wnosić, iż „Syn marnotrawny" utrzyma się długo w repertoarze naszej sceny.

A. J.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Losy m. Stanisławowa Przy ciągnieniu losów miasta Stanisławowa, które odbyło się dnia 15. b. m Główna wygrana w kwocie 9000 padła na nr. 1558, dalej wygrały 600 zł. nr 23814, po 150 zł. nr. 19631 i 14269, po 50 zł. numera 10824 16961 22968 4759 16945 6449.

Ostatnie wiadomości.

Onegdajsze — ostatnie z rzędu posiedzenie sejmowe — rozpoczęło się od sprawy 10 miljonowej pożyczki dla miasta Lwowa. Doniosła ta dla stolicy naszej kwestja znalazła sumiennego i gruntownego sprawozdawcę w osobie dr. Tadeusza Pilata, którego referat podajemy na innem miejscu. Izba sejmowa, podzielając motywa rady miejskiej i jej sprawęzdawcy dr. Byka uchwaliła jednomyślnie ustawę, zatwierdzającą uchwałę rady miejskiej, a nadto rezolucję do rządu w sprawie uwolnienia pożyczki od należytości skarbowych. W ten sposób ustawa potrzebuje tylko sankcji, aby weszła w życie. Spodziewać się należy, że ta sankcja nie długo na siebie da czekać i Lwów znajdzie fundusze na uporządkowanie i inwestycje godne stolicy.

Drugim interesującym momentem była rozprawa solna. Jak łatwo było przewidzieć, odniosła mniejszość komisji walne zwycięstwo — czyli zwyciężyła, zdaniem naszem, zdrowa zasada nie krępowania Wydziału krajowego w jego organizatorskiej czynności.

Po zamknięciu sesji przemówił krótko książę marszałek, streszczając ważniejsze momenty sesji i dziękując izbie za poważny, spokojny i godny ton, jaki w izbie panował — imieniem zaś izby złożył poseł hr. Wojciech Dzieduszycki w wielce serdecznych słowach podziękowanie ks. marszałkowi. Ze strony posłów ruskich uczynił to p. ks. Hamorak.

W przemowie p. Dzieduszyckiego mieściło się także uznanie dla namiestnika hr. Badeniego, którego z sejmem „łączą wspólne uczucia" i który „pragnie. aby praca Sejmu była pomyślną i szczęśliwą dla kraju". Na te słowa odpowiedział hr. Kazimierz Badeni, dziękując izbie za uznanie szczerych jego intencyj. Z wielką stanowczością i powagą naccechowany był ustęp odnoszący się do Rusinów: „Co zrobić można i trzeba — powiedział p. namiestnik — zrobię, albo z nimi, albo pomimo nich". Jest-to chyba bardzo zrozumiałe.

Po podziękowaniu izbie przez ks. marszałka imieniem własnem i ks. metropolity zabrał raz jeszcze głos namiestnik hr. Badeni, aby udzielić posłom przyjemnej nowiny, że minister skarbu zgodził się na wszystkie jego wnioski co do ulg podatkowych. Oświadczenie to wywołało żywe oklaski ze strony izby.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Londyn 18. lutego. *Daily News* donoszą z Kairu, że podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny na miejsce Mahera baszy mianowany Zohrab baszo, jak się zdaje, przyjaciel Anglji.

Paryż 18. lutego. Z Rio de Janeiro donoszą, że tymczasowy minister wojny Galvas, podał się do dymisji.

Rewolucjoniści wzrastają w siły w stanie Parana i grożą stanowi San Paolo. Powstańcy maszerują obecnie na Rio de Janeiro,, bitwa zdaje się być nieuniknioną.

Rewolucja wybuchła również i w staniei Alogras; w utarczce zginęło wielu żołnierzy i powstańców.

Rzym 18. lutego. Wychodzące w Sycylj dzienniki socjal styczne *Sicitiano* i *L'amico del popolo* zostały z polecenia jenerała Morry zamknięte.

Rzym 18. lutego. *Agencja Stefanji* donosi, iż w sferach decydujących nie wiedzą nic o pertraktacjach między Francją i Włochami, celem zawarcia traktatu handlowego.

Belgrad 18. lutego. Minister finansów ustanowił ustanowił komisję, w skład której wchodzi po trzech członków z każdej partji, celem zbadania stanu finansowego państwa p. d. 1 stycznia 1894.

Palermo 18. lutego. Tworzy się tutaj wielkie towarzystwo właścicieli ziemskich.

TEATR HR. SKARBKA.
DZIS:
Po raz drugi
Syn marnotrawny
(L'Enfant prodique)
pantomina w 3 aktach, a 4 odsłonach Michała Carré, syna. Muzyka Andrzeja Wormser'a. (Odsłona czwarta przy otwartej scenie).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko,* Podhorodce, p. Schodnica. 51

WILLA do sprzedania, przy drodze do parku i wystawy, w pobliżu tramwaju elektrycznego. Bliższa wiadomość Paglewski, „Hotel Imperial" kasa kolejowa. 70

Ekonom, kawaler, w średnim wieku, praktyczny w gospodarstwie rolnem z dobremi rekomendacjami, poleca swe usługi z wiosną. Łaskawe zgłoszenia poste restante „G dn ść" Nowe sioło ad Podwołoczyska. 100

Kucharz, żonaty, z małą rodziną, w większych domach obywatelskich bywał, z celubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 1. marca porozumienie listownie pod adresem: M. K. poczta Trzciana. 96

Lokaj, kawaler, lat 21, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego" pod P. P

Mleczarnia z urządzeniem do odstąpienia plac Akademicki 1. 102

Kamienica 3 piętrowa przy ulicy Kraszewskiego 25, przynosząca 8% czystego dochodu z powodu interesów familijnych jest za bezcen do sprzedania.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

2 pokoje z kuchnią ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiedni na biuro).

Korespondencja prywatna.
Pani Natalia „N. N. 50" list pod wiadomym adresem jest do odebrania na poczcie. J. K. 101

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.